

Dr Ayo Adewuya , 2 Koryntian, sesja 5, 2 Koryntian 4, Skarb w glinianych naczyniach

© 2024 Ayo Adewuya i Ted Hildebrandt

To jest dr Ayo Adewuya w swoim nauczaniu na temat 2 Koryntian. To jest sesja 5, 2 Koryntian 4, Skarb w glinianych naczyniach.

Co sprawia, że chrześcijański wędrowiec idzie naprzód pośród nacisków i przeciwników? Widzicie, nie jest niczym niezwykłym, że lud Pana, lud Boży i duchowni doświadczają sprzeciwu ze strony Szatana.

Nadchodzą czasy zniechęcenia i presji potrzeb, ale pytanie brzmi, czy te przeciwności dają nam wystarczające powody do rezygnacji? Obecnie wśród wyznań i ludzi rośnie zaniepokojenie liczbą osób, które odchodzą z posługi duszpasterskiej. Nazywamy to wypaleniem lub czymś w tym rodzaju. Wtedy pytasz siebie, co tak naprawdę odpowiada za tę utratę przywództwa oddolnego.

Przyglądamy się rozdziałowi 4 Drugiego Listu do Koryntian, więc zadaję te pytania, ponieważ chcesz zapytać siebie, co motywuje Pawła. Jaka jest różnica w życiu Pawła? Co sprawia, że jest tak silny? Co go czyni, co go podtrzymuje pomimo wszystkich przeciwności i trudności, z którymi się mierzy? Część tego, co Paweł opisuje w tym fragmencie, to to, co widzimy jako środki utrzymania. Zaczyna od nowa; kontynuuje temat rozdziału 3, werseku 6. Zbliżamy się do rozdziału 4, werseku 1, ale Paweł zamierza kontynuować swój argument w rozdziale 3, werseku 6, który jest boskim powołaniem i zapewnieniem, aby być sługą przymierza. Tak więc w rozdziale 4 Drugiego Listu do Koryntian Paweł kontynuuje rozwijanie i obronę swojej posługi w przeciwieństwie do posługi jego przeciwników i czyni to, w szczególności odwołując się do przesłania ewangelii.

Zaczyna od stwierdzenia, że ma tę posługę, a następnie dodaje kwalifikację, która odróżnia go od jego przeciwników, że jego posługa jest wynikiem Bożego miłosierdzia. W ostatnim rozdziale mówimy, że jest to posługa łaski, posługa Ducha. Teraz nazywa to posługą miłosierdzia.

Tak więc przeciwności, z którymi Paweł musiał się zmierzyć w swojej posłudze, nie były wystarczającymi powodami, aby zrezygnował. Zwykle mówimy, zazwyczaj mówimy, że zwycięzca nigdy się nie poddaje, a ten, który się poddaje, nigdy nie wygrywa, a Paweł nie zamierzał się poddawać. Pomimo trudnych doświadczeń, z którymi się zmierzył, oświadczył, że nie omdlewa i że nie zamierza się poddawać, a następnie kontynuował argumentowanie, że jako kaznodzieja nowego przymierza wyrzekł się wszelkiej nieuczciwości i oszustwa, a zamiast tego nadal poleca siebie sumieniu każdej osoby, głosząc prawdę.

Zaprzecza, że fałszuje przesłanie ewangelii, a już stwierdził, że jego przeciwnicy to robią. Tutaj znajdujemy Pawła używającego obrazów, figur retorycznych i paradoksów, aby udowodnić swój punkt widzenia. Paweł twierdzi, że jego cierpienia i słabości, zamiast być dowodem braku powołania apostolskiego, manifestują posługę, która pochodzi od Boga, od cierpiącego Pana i która ma swój ostateczny cel w chwale Boga.

Innymi słowy, w rzeczywistości Paweł nosi swoje cierpienie jako oznakę honoru lub oznakę swojego uczniostwa, swojego apostołstwa. Mówi, spójrz, nie jestem mniej apostołem, ponieważ cierpię. W rzeczywistości te cierpienia świadczą i potwierdzają moje apostołskie powołanie.

Więc przejdźmy do tekstu i zacznijmy od przyjrzenia się mu, przede wszystkim, spójrzmy na niego od wersetu 1. Dlatego widząc, że mamy tę posługę, otrzymaliśmy miłosierdzie, nie omdlewamy. Widzisz, Bóg dał mu przywilej. W rzeczywistości, kiedy spojrzysz na ten fragment, mówi, że nie tracimy ducha.

Nie tracimy ducha. Tak jest powiedziane, a Paweł powtórzy to samo w wersecie 16: nie tracimy ducha, nie omdlewamy. Nie miał więc powodu, by tracić ducha, ponieważ Bóg w swoim miłosierdziu przyznał mu przywilej, który przewyższał przywilej Mojżesza.

Mojżesz miał chwalebłą posługę, ale ona zbladła. Ale Paweł mówi: Mam posługę opartą na nowym przymierzu. Został powołany teraz nie po to, by przekazywać prawo, ale by rozdawać łaskę Bożą.

Sługa ewangelii ma wyższe powołanie niż nawet pośrednik prawa. Tak więc Paweł uważa, że to boskie zlecenie, by służyć pod nowym przymierzem, jest czymś więcej niż rekompensatą za wszystkie próby, które znosił, aby pozostać wiernym swojemu powołaniu. Wiecie, uważa, że próby są tego warte.

Od czasu do czasu musimy sobie przypominać, że próby i trudności, z którymi się mierzymy w posłudze, są tego warte. Są warte całego cierpienia. Powiedział, że nie tracimy serca, a potem mówi, że kiedy otrzymujemy posługę, nie tracimy serca.

Do tej myśli o odmowie omdlenia Paweł powróci ponownie w wersecie 16. Tak więc w wersecie 2 znajdujemy, że wyrzekliśmy się ukrytych rzeczy nieuczciwości. Nie działając w przebiegłości, nie podstępnie obchodząc się ze słowem Bożym, ale objawiając prawdę, polecając siebie sumieniu każdego człowieka w obliczu Boga.

Więc tutaj Paul mówi o swoim zachowaniu. Pamiętaj, powiedzieliśmy wcześniej, że list Paula to słuchanie jednego końca rozmowy telefonicznej. Słyszemy Paula, a nie słyszemy drugiej strony.

Ale słyszymy drugą stronę poprzez to, co mówi Paweł. Tak więc Paweł, najwyraźniej, musiał zostać oskarżony o oszukańcze zachowanie. Bronił się w rozdziale 2, wersecie 17 i powiedział, nie, nie jesteśmy handlarzami słowa, i stanowczo odrzuca taką charakterystykę swojej metody i swojego przesłania.

Paul mówi, że moje taktyki nigdy nie były tajne ani zwodnicze, i nigdy nie manipulowałem w sposób oszukańczy lub nieuczciwy przekazem Boga, który mi powierzono. Paul mówi, że głosiłem słowo w sposób, w jaki zostało mi ono dane. Widzicie, nie nalegał na przestrzeganie Prawa Mojżeszowego przez pogan, co jest prawdopodobnie jednym z powodów, dla których fałszował ewangelię.

Powiedział, że nie. Widzisz, w każdej samopochwale, w każdej samoobronie, samopochwała odgrywa rolę, czy ci się to podoba, czy nie. Kiedy już się bronisz, nadejdzie taki moment, kiedy powiesz, cóż, to nie jest to, kim jestem, ale to jest to, kim jestem.

A mówiąc, że to nie jest to, kim jestem, to jest to, czym jestem, polecasz siebie, ale jego pochwała nie jest samousprawiedliwieniem w każdym punkcie, ale po prostu mówi, że deklaruję prawdę. Jego apel nie był skierowany do ducha partyjnego, wcale, ani do uprzedzeń czy ludzkich uprzedzeń, ale do sumienia każdego człowieka. Jego samouwielbienie było podejmowane z Bogiem jako obserwatorem.

Więc wie, że bez względu na to, co powiem, Bóg mnie obserwuje. Więc nawet odrzucając wszystkie oskarżenia przeciwko mnie, nawet mówiąc, że taki jestem, jestem świadomy obecności Boga. Jestem świadomy obecności Boga w moim życiu i w mojej posłudze.

Widzicie, więc wyrzekliśmy się ukrytych rzeczy nieuczciwości, pracując w przebiegłości. Ponownie, o czym mówimy? Mówimy o uczciwości w posłudze. Tak naprawdę, jeśli chcesz spojrzeć na Drugi List do Koryntian, patrzysz na niego w kategoriach uczciwości.

Mam na myśli krok po kroku, każdy rozdział. Kiedy Paul odrzuca argumenty swoich oponentów, mówi o swojej uczciwości. To jedyne, co ma.

Jedyne, co Paweł musiał wykorzystać, aby bronić się przed swoimi przeciwnikami, to jego uczciwość. Następnie mówi, że nie działamy przebiegle ani nie obchodzimy się ze słowem Bożym w sposób podstępny, ale przez manifestację prawdy. Teraz spójrz na to, działając przebiegle.

Niestety, w XXIV wieku widzimy wiele przebiegłości w posłudze, a oni podstępnie obchodzą się ze słowem Bożym, a większość czasu ma na celu zysk finansowy. Ale Paweł mówi, że jeśli nasza ewangelia jest ukryta, to jest ukryta dla tych, którzy są zagubieni, w których Bóg tego świata zaślepił ich umysły, którzy nie wierzą, aby

światło chwalebnej ewangelii Chrystusa, który jest obrazem Boga, nie świeciło im. Ewangelia Pawła, jak twierdzą niektórzy, została zaprojektowana tylko dla duchowo nastawionej elity.

O to właśnie spierali się Koryntianie. To, co powiedział, było niejasne. Nikt go nie rozumie.

Tak samo jak to, co zrobił, było nieuczciwe. Dla dobra argumentacji, Paweł przyznaje, o tak, okej, zgódźmy się dla dobra argumentacji, masz rację. Nawet jeśli jego ewangelia jest zakryta, jak mówisz, to nie jest zakryta z mojej własnej winy.

Jest zasłonięte, ponieważ Bóg tego świata oślepił ich twarze. Widzisz, zasłonięcie, tam gdzie istnieje, nie jest z powodu Pawła. Wcale nie.

Gdziekolwiek istnieje, pochodzi z niewiary tych, którzy giną, których umysły zostały zaślepione przez Boga obecnego wieku, który chce im przeszkodzić w zobaczeniu światła ewangelii, które skupia się na chwale Chrystusa. I rozumiecie, kiedy Paweł mówi o Bogu tego wieku, nie odnosi się do Boga Ojca, ale do Szatana, uważanego za księcia tego świata. W Jana, rozdział 12, werset 31, Jezus powiedział, że księżę tego świata nadchodzi i nie ma nic we mnie.

Nazywany jest Bogiem tego wieku. Jest uzurpatorem. Wiesz, śpiewamy tę piosenkę, tę piosenkę, to jest świat mojego ojca.

Oczywiście, to świat mojego ojca jako chrześcijanina, ale wtedy wróg, jak szlochałaś, zjadł i jest Bogiem tego wieku. Tym, dla którego ten wiek uczynił swojego Boga. Ateista rozmawiał z kimś i powiedział: Jestem swoim własnym Bogiem.

Nie wierzę w Boga. Jestem swoim własnym Bogiem. Okej.

A chrześcijanin powiedział, czy twój Bóg daje ci szczęście? Nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. On jest swoim własnym Bogiem, ale nie ma szczęścia. Mówi, że nie ma Boga, Boga tego wieku.

I znasz Boga tego wieku i Szatana. Mam na myśli, że jeśli dualizm można znaleźć u Pawła, to jest to dualizm etyczny i czasowy. On jest Bogiem tego wieku. Nie jest materialny ani metafizyczny.

Szatan nie jest Bogiem wieku przyszłego. Jest tylko Bogiem tego wieku i jest uzurpatorem. I powiedział, że oślepił ich oczy.

A czasami dzisiaj, jako pastor, robisz wszystko, co możesz: głosisz, modlisz się, pościsz, robisz wszystko, co możesz, a nie masz rezultatów. Mówisz: Boże, co się

dzieje? Cóż, wiesz, że to wojna, jak powiedzieliśmy na początku. Nie chodzi o to, że wzywa nas do wojny, ale raczej o to, że stawiamy jej czoła.

Bóg tego wieku oślepił ich twarze, aby nie uwierzyli ewangelii, aby światło chwalebnej ewangelii, która jest obrazem Boga, nie świeciło nad nimi. Kiedy Paweł nazywa Chrystusa obrazem Boga, oczywiście, mówi. Mówi, że Chrystus jest obrazem Boga. Twierdzi, że Chrystus jest widzialnym i doskonałym przedstawieniem niewidzialnego Boga.

To brzmi prawie jak List do Hebrajczyków, rozdział 1, wersety 1 i 2, który jest dokładnym wyrazem niewidzialnego Boga. Tomasz powiedział, pokaż nam Ojca. Jezus powiedział, czy widzieliście mnie, a nie widzieliście Ojca? Jeśli widzieliście mnie, pytamy samych siebie, och, chciałbym móc zobaczyć Boga.

Jaki jest Bóg? Spójrz na Jezusa Chrystusa. Jak wygląda miłość Boga? Spójrz na Jezusa Chrystusa. Jak wygląda moc Boga? Spójrz na Jezusa Chrystusa.

To dokładny wyraz niewidzialnego Boga. Mówi, że to obraz Boga. Mówisz o ikonach i obrazach, które oznaczają zarówno osobowość, jak i odrębność.

Osobowość i odrębność. Widzisz więc Pawła mówiącego o ewangelii. A potem mówi w wersecie 5, bo nie głosimy samych siebie, ale Chrystusa Jezusa Pana, a siebie samych jako sługi wasze dla Jezusa.

My głosimy, nie my sami. Tak więc, chociaż Paweł mógł być zmuszony do polecenia siebie sumieniu każdej osoby, nigdy nie reklamował ani nie głosił siebie. Istotą ewangelii jest głoszenie Jezusa Chrystusa Pana.

Widzisz, żyjemy w społeczeństwie zorientowanym na media, gdzie kaznodzieja jest pod presją, aby wykorzystać ucznia do zaprezentowania jego lub jej elokwencji lub umiejętności oratorskich i, oczywiście, popisać się pewną gimnastyką. Zgromadzenie, w swoim apetycie na rozrywkę i pragnieniu rozrywki, zwiększa tę presję. Tak więc kaznodzieja musi wykazać, że jest elokwentny i że potrafi przemawiać.

Mam na myśli, że umiejętności oratorskie są ważne, a elokwencja jest ważna. Wiesz, czasami ludzie nie przejmują się treścią. Nie przejmują się treścią; przejmują się elokwencją.

A Paweł mówi, nie, nie przyszedłem do was z mądrością słów. Głosimy, nie siebie. Czasami słuchasz kazania przez 30 minut, przez godzinę, a potem pytasz siebie, co on naprawdę powiedział? Co on naprawdę powiedział? Nie możesz nic zrozumieć, ponieważ przesłanie dotyczy tylko autopromocji.

Pamiętam, że kilka lat temu zostałem zaproszony do pewnego miejsca, dotarłem do kościoła, pastor zaczął głosić i zaczął mówić, wczoraj wieczorem Pan mi objawił, a tamten dzień był o tym, co Bóg mu powiedział poprzedniego dnia, a ja poszedłem do niego później po nabożeństwie, powiedziałem, hej bracie, taki a taki, naprawdę cię doceniam i dziękuję Bogu za podzielenie się swoim świadectwem, ale zastanawiam się, czy to było przeznaczone dla ciebie, a zgromadzenie powinno było usłyszeć coś innego. Nigdy mnie nie zaprosił z powrotem. W porządku.

Tego właśnie pragniemy dzisiaj. Tego właśnie szuka społeczeństwo, ale czytamy 2 Koryntian. Mówi on, że nie głosimy siebie samych, ale Chrystusa Jezusa, Pana.

My głosimy, nie my sami. Mam na myśli, że słyszysz kaznodziejów, chodzi o to, co zrobiłem tutaj, co zrobiłem tutaj, kiedy poszedłem tam, kiedy przyjechałem tutaj, a oni wspomnieli o mnie, mnie, 400 razy w jednym kazaniu, a Jezus tylko raz. Paweł wzywa nas do ponownego zbadania naszych przestępstw, do ponownego zbadania naszych kazań, do ponownego zbadania, wiesz, słowa, które głosimy.

Powiedział, że głosimy nie siebie, ale Chrystusa Jezusa Pana. Przypomina mi to historię, którą kilka lat temu usłyszałem od kaznodziei, że niektórzy ludzie mieli to przed swoim kościołem jako swój billboard, ponieważ głosimy nie siebie, ale Chrystusa Jezusa Pana, i w pewnym momencie niektórzy ludzie w zgromadzeniu nie byli zbyt zadowoleni. Uważali, że to jest zbyt archaiczne, zbyt długie i tak dalej, więc powiedzieli, no cóż, dlaczego nie skrócić tego? Więc postanowili to skrócić.

Tak więc stało się, że głosimy nie siebie, ale Chrystusa Jezusa. Jak dotąd, tak dobrze. A potem, po tym, jakiś czas temu, wrócili i powiedzieli, nie, to jeszcze długo.

Czy możemy to trochę zmienić? Więc zmienili to trochę i stało się, bo głosimy nie siebie, a potem, ale Chrystusa. Zatrzymali nas. Potem, po jakimś czasie, przyszli i powiedzieli, że nie głosimy Chrystusa w każdą niedzielę.

Kazania o małżeństwie, kazania o tym, kazania o tamtym. Ale w końcu doszło do tego, że powiedzieli, zróbmy to zwięźle, zróbmy to chwytliwe, zróbmy to modne, zróbmy to fajne. Więc, powiedzieli, kazania.

Więc, sprowadzili to do tego stopnia, że stało się, że głosimy. Jak to brzmi jak wiele dzisiejszych zgromadzeń, którym głosimy? Ale głosimy co? Głosimy kogo? Teraz posłuchajcie tego. Paweł nie mówi, że głosimy jakieś doktryny.

Powiedział, że nie głosimy siebie, ale Chrystusa Jezusa Pana. Jezus musi być w centrum. Głosimy Chrystusa.

Ewangelia dotyczy Jezusa. Nie ma znaczenia, czy mówisz o eschatologii; mówisz o zbawieniu, nie ma znaczenia. Jezus jest w centrum ewangelii.

My głosimy, nie my sami. Nawet gdy głosimy dawanie, nasze dawanie musi być związane z Chrystusem, który oddał siebie za nas i stał się ubogi, abyśmy mogli być bogaci. To jest centrum naszego dawania.

Więc nie ma znaczenia, co głosimy; to Chrystus musi być w centrum. Powiedział, że nie głosimy siebie, ale głosimy Jezusa Pana. Wyjaśnia podstawowy sens swojego kazania, Chrystusa jako naszego Pana.

A potem powiedział, słuchajcie, jesteście waszymi niewolnikami. W istocie, słowa, których tam używa, to niewolnicy i *doulos*, a nie tylko kazania. Jesteście waszymi niewolnikami.

Służymy wam i to właśnie robimy. Głosimy nie siebie, ale Chrystusa Jezusa i Pana.

Jako wierni heroldowie ewangelii, Paweł i jego współpracownicy nie zwracają na siebie uwagi. Choć jego służba była bardziej chwalebna niż służba Mojżesza, nie była ona nastawiona na osobiste uwielbienie. Słuchajcie, on nigdy nie reklamował ani nie głosił samego siebie.

Lata temu widziałem ulotkę ministra. Wymienił swoje nazwisko. Powiedział, że to jest ten i tamten, za którym cały świat goni.

Który świat goni? Mam na myśli, że głosisz kazania całemu światu. Ale to ciekawe; wielu kaznodziejów mówi, no cóż, głoszę kazania na całym świecie, w wielu krajach na świecie. Nie, to nie jest trudne.

Jeśli pójdziesz do wielokulturowego kościoła w Nowym Jorku, gdzie są Afrykanie, Karaibowie, Hindusi i wszyscy, a następnie w jednym miejscu, pójdziesz do całego świata. Reklamujemy się. On nigdy się nie reklamował ani nie głosił kazań.

On już powiedział Koryntianom w 2 Liście do Koryntian, rozdziale 2, że nie przyszedł do nich z 1 Listem do Koryntian, że nie przyszedł z przekonującymi słowami. Co więcej, określił swoją rolę jako rolę niewolnika, jako sługi. Choć mógł nakazać im posłuszeństwo, nie zrobił tego.

Wracamy do tego samego tematu pokory. Dlaczego więc w wersecie 6 jest to powiedziane? Mówi, że Bóg, który rozkazał, aby światłość zajaśniała z ciemności, zabłysnął w naszych sercach, aby dać światło poznania chwały Bożej na obliczu Jezusa Chrystusa. Ale mamy ten skarb w naczyniach glinianych, aby wspaniałość mocy była z Boga, a nie z nas.

Więc co znajdujesz w wersetach od 5 do 7? Znajdujesz substancję kontra elokwencję. Paweł powiedział, że jest substancja, jest tylko elokwencja. Powiedział, że mamy ten skarb.

Czy to jest interesujące? Skarb w glinianych naczyniach. Widzisz, od rozdziału 4, wersetu 7 do rozdziału 5, wersetu 10, będziesz patrzeć na cierpienie i chwałę głoszenia krzyża. Widzisz, nikt nigdy nie był bardziej świadomy paradoksalnej natury chrześcijaństwa niż Paweł.

Znał paradoksalną naturę. I być może żaden z jego listów nie zawiera tylu paradoksów, ile można znaleźć w 2 Liście do Koryntian, szczególnie od wersetu 7 do wersetu 12. I przyjrzymy się temu.

Zaczyna się od słów: mamy ten skarb w naczyniach glinianych, aby wspaniałość mocy była z Boga. Spójrz na to — pierwszy paradoks.

Różnica między nieopisaną wartością skarbu ewangelii a pozorną słabością i bezwartościowością kaznodziejów ewangelii. To jest słabość. Naczynie jest słabe, ale zawartość jest potężna.

To jest moc w słabości. Powiedział, skarb, mamy ten skarb w glinianych naczyniach. I ten skarb jest wielki.

Powiedział, że mamy ten skarb w naczyniach glinianych, aby wspaniałość mocy była z Boga, a nie z nas. Mówi o naczyniach glinianych w wersecie 6. W wersecie 6 odnosi się do skarbu w naczyniach glinianych jako do oświecenia, które pochodzi z poznania chwały Bożej. Błyskawicy, która pochodzi z poznania chwały Bożej.

Opisując tych, którym powierzono ewangelię, jako gliniane naczynia, Paweł nie lekceważy ludzkiego ciała. Wcale nie. Nie mówi po prostu, że ciało jest naczyniem dla duszy.

Wcale nie. Ale przeciwstawia nieistotność i nieatrakcyjność nosicieli światła pięknu samego światła. Widzisz, spójrz na to.

Masz swój cień. Masz swój cień, a lampa jest w środku. I masz to piękne światło w środku.

Paweł mówi, że za tym celem, za tym kontrastem kryje się boski cel, który ludzie mogą rozpoznać, i że ta przewyższająca wszystko moc jest tylko Boża. Ponieważ Paweł i jego współpracownicy cierpieli, przechodzili przez cierpienia, byli słabi, a jednak Słowo Boże, które z nich wychodziło, było potężne i przemieniające życie. Przypomina mi to historię kaznodziei, który sam był niewidomy.

A jednak Bóg użyje go i ślepego, jak widzimy. Mieszkalem kiedyś w tym samym mieście z tym kaznodzieją, więc to ktoś, kogo znam. Bóg użyje go, cuda będą się działy, a na jego spotkania przyjdą tysiące ludzi. Widzisz tego człowieka, chromy będzie chodził, niewidomy będzie widział, ale on sam był ślepy.

To paradoks. Niewidomy człowiek głosi kazanie, a ślepym otwierają się oczy. Opowiadano historię, że ten człowiek w pewnym momencie chciał przeprowadzić z nim wywiad w radiu, a oni chcieli przeprowadzić z nim wywiad.

I doszło do punktu, w którym dziennikarz powiedział: proszę pana, czy mogę zadać panu pytanie? Mam nadzieję, że pan nie ma nic przeciwko. A starzec powiedział: cóż, prawdopodobnie wiem, jakie pytanie pan mi zada. Więc reporter był zszokowany, a ja prawdopodobnie wiem, jakie pytanie pan chce mi zadać.

Prawdopodobnie chcesz mnie zapytać, czy te rzeczy się dzieją, czy te cuda się dzieją, czy widać ślepe oczy i czy chromi chodzą. Prawdopodobnie chcesz zapytać, dlaczego sam jestem ślepy? Powiedział, że to po to, aby dać ci znać, że moc nie jest moja; jest Boża. To po to, aby dać ci znać, że nie czynię cudów, ale Bóg chodzi przeze mnie. Mamy bowiem ten skarb w naczyniach glinianych, aby doskonałość i moc były z Boga.

Chociaż ten brat był ślepy, było to gliniane naczynie, ale moc Boża przez ewangelię objawiała się przez niego. Dlaczego? Aby chwała była tylko Boża. Niewidomy człowiek głosił, a ślepy widział, a chromy chodził, i umarł ślepy.

Więc powiedział, że to ci powie, że to nie ja to robię, że moc nie jest moja, a zatem chwała może być moja. Moc jest Boża. To jest moc ewangelii, że doskonałość mocy może być Boża, a nie nasza.

Następnie w wersetach 8 i 9, widzisz Pawła przechodzącego do wersetów 8 i 9, opisującego nam antytezę, i widzisz rzeczy, które tam powiedział, 2 Koryntian teraz, zaczynając od rozdziału 4 od wersetu 8. Jesteśmy udręczeni zewsząd, ale nie zrozpaczeni. Jesteśmy zdezorientowani, ale nie w rozpaczy. Prześladowani, ale nie opuszczeni.

Zrzućmy, ale nie zniszczmy. Zawsze nosząc śmierć Pana Jezusa w ciele, życie Jezusa mogło się objawić w naszym ciele. Bo my, którzy żyjemy, zawsze jesteśmy wydawani na śmierć, bo Jezus jest chory, aby i życie Jezusa mogło się objawić w naszym śmiertelnym ciele.

Tak więc śmierć chodzi w nas, a życie w was. Widzicie, w reszcie sekcji, zaczynając od 4, jest napisane 4, od wersetu 6, potem 7, werset 7 do rozdziału 5, werset 10, przeciwstawia on swoje studium, swoje ciało i swoje cierpienia ciałom niebieskim, które wierzący otrzymają przy zmartwychwstaniu. W Starym Testamencie obraz ten służył do pokazania kruchości ludzi.

Kiedy mówimy o glinianych naczyniach, mam na myśli, że czytasz Jeremiasza rozdział 22, werset 28 i Psalm 30, werset 13. Konkretnie, obraz glinianych naczyń lub naczyń jest używany w kontekście cierpienia jako kary za grzechy Izraela. Dla Pawła cierpienie to jest cierpieniem apostołskiej służby.

Punktem kontrastu w wersecie jest paradoks między nieocenioną wartością przesłania a cierpieniem posłańca. Za wypowiedzią Pawła kryje się aluzja do ataku jego przeciwników, którzy są bardzo słabi, i nie pokazuje, że posiada boską moc. Paweł mówi, że źle to rozumiałeś.

Dla Pawła boska moc jest wyłączną własnością Boga i paradoksalnie jest obecna w jego cierpieniach, gdy głosi kazania jako apostoł. Paweł jest zainteresowany wykazaniem, że jego cielesna słabość i cierpienia nie stanowią dowodu ani braku posłannictwa apostołskiego, ale raczej manifestują jego apostołstwo. Apostołstwo, które pochodzi od cierpiącego Pana i ma swój ostateczny cel, chwałę Boga.

Zatem, aby rozwinąć swój punkt widzenia, Paweł zaczyna od tego, co nazywamy katalogiem trudności, które widzimy począwszy od wersetu 8. Masz cztery wyraziste antytezy. Spójrz na werset 8. Jesteśmy zmartwieni ze wszystkich stron, ale nie rozpaczem. Jesteśmy zdeorientowani, ale nie w rozpacz.

Prześladowani, ale nie opuszczeni. Powaleni, ale nie zniszczeni. Widzisz to w wersety 8 i 9. Paweł mówi o swojej słabości i używa ilustracji.

Widzisz, każda metafora, którą tu znajdziesz, odzwierciedla walkę wojskową lub walkę gladiatorów. Spójrz na to jeszcze raz. Kłopoty ze wszystkich stron, ale nie rozpacz.

Zakłopotany, ale nie w rozpacz. Prześladowany, ale nie opuszczony. Powalony, ale nie zniszczony.

W rzeczywistości wystarczy spojrzeć na te słowa w języku greckim, a ja wyjaśnię je za chwilę. To po prostu mówi, że jesteśmy w trudnej sytuacji. Każda metafora mówi o wojskowej metaforze, jak trudne są rzeczy.

Był pod presją ze wszystkich stron. Powiedział, ale ja nie jestem osaczony. Jestem pod presją, ale nie jestem osaczony.

Nie jestem pozbawiony przestrzeni do ruchu. Nie jestem zmuszony się poddać. Nowa Biblia Angielska mówi, nigdy nie jestem na skraju wytrzymałości.

Oszłołomiony, ale nigdy nie na skraju wytrzymałości. To znaczy, nigdy nie zagubiony, ale nigdy całkowicie zagubiony, ale nigdy całkowicie zagubiony. Więc jest gra na tym, co tam jest.

Był ścigany przez wroga, ale nie pozostawiony na łasce wroga. Jest ścigany, ale powiedział, słuchaj, znany ziemi, ale nie na stałe uziemiony. I to przypomina mi, kiedy czytałeś Dzieje Apostolskie, a Paweł głosił, a oni musieli włożyć go do kosza i położyć po drugiej stronie, i w jednym konkretnym miejscu leżał, i przypuszczali, że nie żyje, i jestem pewien, że jak małe dzieci, może, to tylko przypuszczenie, Paweł próbował zobaczyć, czy są w pobliżu, i otworzył trochę oczy, otworzył jeden kąt, aż zniknęli, i tam, mówi, wstał ponownie i zniknął.

Powaleni, ale nie na stałe uziemieni. A potem wersety 10 i 11, zawsze noszący w ciele konanie Pana Jezusa, aby życie Jezusa mogło się objawić w naszym ciele. Widzicie, werset 10 podsumowuje te kontrasty, które widzimy, te paradoksy, które widzimy w wersetach 8 i 9. Zawsze umieramy, ale nie jesteśmy bez życia.

Zawsze umierający, ale nie jesteśmy bez życia. Powiedział, nosząc w ciele naszym konanie Pana Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w ciele naszym. Tak więc Paweł podsumowuje doświadczenie bycia uciskany, zakłopotany, prześladowany i powalony w trakcie służby Bogu.

Z drugiej strony, mówi o życiu Jezusa, aby wyrazić, że Pan ocalił go przed zmiążdżeniem, rozpaczą, porzuceniem i zniszczeniem, co wszystko zapowiada ostateczne wybawienie chrześcijanina od śmiertelności, gdy powstaniemy w zmartwychwstaniu. Pocieszenie pośród udręki. Jednak znaczenie zatrzymującej frazy, umieranie Jezusa, jest również wyjaśnione w wersecie 11.

Bo my, którzy żyjemy, jesteśmy zawsze wydawani na śmierć dla Jezusa. Stawił czoła niebezpiecznym niebezpieczeństwom, aby życie Jezusa mogło się objawić także w naszym śmiertelnym ciele. Te dwa wersety są potężne, potężne, potężne.

Te dwa wersety definiują śmierć życia Jezusa jako jednocześnie oczywistą w doświadczeniu apostoła. Nie była to kwestia życia po śmierci, ani nawet życia przez śmierć, ale życia pośród śmierci. Paweł mówi, że pośród śmierci, to jest życie.

Powtarzające się wybawienia od śmierci dowodziły mocy zmartwychwstania. Pamiętaj, że rozdział 1 mówi już o jego rozpaczach nawet nad życiem i mówi o Bogu, który nas wybawił, któremu ufamy, że nas wybawi i wybawi nas w przyszłości. Więc pytasz siebie, co motywuje Pawła? Co sprawia, że ten człowiek idzie dalej? Ponieważ wie, co ma, dzięki śmiałości uderzeniu w wersecie 12.

Mówi, że śmierć działa w nas, ale życie w was. Tutaj znów znajdujesz temat życia i śmierci. Widzisz, to, na co właśnie patrzyliśmy, to jest to, co nazywamy katalogiem trudności.

Werset 11 wyjaśnia poprzedni werset, powtarzając jego myśli w nieco innym języku. Teraz Paweł został wydany na śmierć z powodu Jezusa, co wskazuje na jego wiarę i chęć dostosowania się do wzorca istnienia, który znajduje się w Jezusie. Innymi słowy, twój umysł szybko pędzi do rozdziału 3 Listu do Filipian, gdzie mówi, że mogę poznać Go i moc Jego zmartwychwstania oraz społeczność Jego cierpień, stając się podobnym do Niego, do Jego zmartwychwstania, do Jego śmierci, do Jego życia, do wszystkiego.

On był dostosowywany, abym mógł poznać Go i moc Jego zmartwychwstania. Ale na tym się dziś zatrzymujemy, gdy czytamy ten fragment. A co ze wspólnotą Jego cierpień? Dostosowaniem do Jego śmierci? Jest tu ważna lekcja do nauczenia się.

Koryntianie, podobnie jak wielu dzisiejszych chrześcijan, a szczególnie zielonoświątkowcy, a ja jestem jednym z nich, wierzyli, że cierpienia i przeciwności są sprzeczne z życiem wypełnionym duchem. Nie każdy zielonoświątkowiec tak uważa, ale są tacy ludzie, którzy wierzą, że jeśli jesteś w zgodzie z Bogiem, nie ma cierpienia. Jeśli cierpisz, mam na myśli tak zwaną ewangelię dobrobytu.

Jeśli cierpisz, to znaczy, że coś jest z tobą nie tak. Teraz, to znaczy, że coś musiało być nie tak z Pawłem. Jeśli ktoś cierpiał dla ewangelii, to Paweł cierpiał dla ewangelii.

Są tacy, którzy dzisiaj wierzą, że cierpienie i przeciwności są sprzeczne z życiem wypełnionym duchem, nie mówiąc już o tym, co jest powszechnie uważane za zwycięskie lub udane życie chrześcijańskie. Nie, Paweł rozumie to inaczej. To jego trudności potwierdzają jego posługę.

W czasach Pawła i dla wielu chrześcijan na całym świecie dzisiaj, życie chrześcijanina jest życiem cierpienia. W rzeczywistości, w niektórych miejscach dzisiaj, zostanie chrześcijaninem oznacza otrzymanie wyroku śmierci. Tak więc, gdy ktoś mówi, że jeśli cierpisz, to znaczy, że nie jesteś dobrym chrześcijaninem, to nie jest życie wypełnione duchem, nie jest biblijne, a Paweł sprzeciwia się temu całkowicie i całkowicie.

Więc musimy zrozumieć, co oznacza życie chrześcijańskie. Paweł rozumiał swoje cierpienia w świetle Chrystusa. Zawsze musimy umieć umieścić nasze cierpienia w perspektywie.

Z perspektywy Chrystusa i z perspektywy wieczności. Teraz pytanie brzmi, co pozwoliło Pawłowi wiernie wypełniać swoją posługę? Odpowiedź na to pytanie znajdziesz w wersetach 13 i 14. Mamy tego samego ducha wiary.

Jak napisano, uwierzyłem i dlatego przemówiłem. I my wierzymy i dlatego mówimy. Wiedząc, że Ten, który wskrzesił Pana Jezusa, i nas wskrzesi przez Jezusa i przedstawi nas razem z wami.

Co zachęciło Pawła? Co pozwoliło mu wiernie dzielić się i wypełniać swoją posługę? Cóż, odpowiedź jest prosta. Paweł podzielał przekonanie psalmisty, że wiara nie może pozostać cicha sama z siebie i swoje własne chrześcijańskie przekonanie, że zmartwychwstanie Chrystusa gwarantuje zmartwychwstanie wierzących. Powiedziałem dwie rzeczy.

Po pierwsze, podzielał przekonanie psalmisty, że wiara nie może pozostać cicha, i oczywiście, że ma przekonanie, że zmartwychwstanie Chrystusa gwarantuje zmartwychwstanie wierzących, ponieważ tutaj Paweł cytował Psalm 116, werset 10. Teraz, dokładne znaczenie hebrajskiego tekstu nie jest pewne, ale w swoim cytacie Paweł podąża dokładnie za Septuagintą, gdzie mówi, uwierzyłem, więc przemówiłem. Tłumaczenie hebrajskiego jest zgodne z duchem psalmu, choć nie jego dokładnymi słowami.

Tak więc Paweł nie cytuje dokładnych słów w języku hebrajskim, ale jeśli pamiętamy, że Septuaginta była Biblią Pawła, cytował z Septuaginty. Widzisz, gdy spojrzysz na kontekst w Psalmach, psalmista opowiada o boskim wybawieniu z rozpaczliwej choroby, a to jest całkowite przygnębienie, a następnie rozważa, jak mógłby najwłaściwiej oddać swoje oddanie Panu. To jest Psalm 116.

Tak więc w prawdziwym sensie wyraz wdzięczności psalmisty zrodził się z jego usprawiedliwionego zaufania do Boga. Trzymałem się mocno mojej wiary; zostałem usprawiedliwiony; dlatego przemówiłem. Paweł ze swej strony nie mógł więc pozostać milczący w kwestii ewangelii, w którą uwierzył.

Dlatego mógł powiedzieć: biada mi, jeśli nie będę głosił ewangelii. Innym powodem, dla którego Paweł głosił dobrą nowinę z największą pewnością, było jego mocne przekonanie o jego osobistym zmartwychwstaniu, które jest przedstawiane wraz ze wszystkimi wierzącymi przed obecnością Boga lub przed obecnością Chrystusa. Zostanie wskrzeszony z Chrystusem.

Mówi więc werset 15, werset 16, werset 15 i 16. Cofnijmy się do wersetu 14. Wiedząc, że Ten, który wskrzesił Pana Jezusa, wskrzesi także nas przez Jezusa i przedstawi nas razem z wami, bo wszystko jest dla waszego dobra.

Tak więc Paweł wyjaśnia w wersecie 15, dlaczego nadal mówi, zwracając się do ostatecznego powodu, dla którego powinien działać jako apostoł i poddać się cierpieniom, przez które przeszedł. Jego cierpienie i przesłanie są dla dobra Koryntian i w celu dotarcia do większej liczby Koryntian. Paweł mówi śmiało, ponieważ jego wiara objawia mu, że poza ziemskim uciskiem leży pewność zmartwychwstania.

Wiesz, że to jest nadzieja, którą mamy jako wierzący, a ta nadzieja powinna stanowić dla nas kotwicę, abyśmy wiedzieli, że to nie jest koniec wszystkiego. Wiara Pawła nie jest tylko subiektywną postawą. To wiara, która jest zobowiązaniem.

Ma obiektywną treść. Składa się z wiedzy, że Bóg wskrzesił Jezusa z martwych, że wskrzesi go na końcu czasu, aby był z Jezusem, i domyślnie, że wskrzesi również Koryntian. Więc nie jest to tylko niejasne uczucie, gdy Paweł mówi o tym, jak sądzę.

To nie jest tylko subiektywne uczucie, niejasne. Nie, nie, nie, nie, nie. To wiara ma obiekt.

Kiedy Paul używa tego słowa, oznacza to zaangażowanie. Oznacza zaufanie. Oznacza to coś więcej niż tylko uczucie.

Tak więc w wersecie 15 Paweł stwierdza, że jego ostatecznym celem jako apostoła Chrystusa jest przynoszenie chwały Bogu. Przynoszenie chwały Bogu. Podstawą wszystkich jego działań było nawrócenie, a nie pragnienie zwiększenia własnej pozycji.

Jego celem jest, aby łaska Boża mogła rozprzestrzenić się na więcej ludzi, gdy głoszona jest ewangelia. Dlatego Paweł ponownie stwierdza w wersecie 16, że nie tracimy ducha. Nie omdlewamy.

To, co powiedział już w wersecie 1, powtarza się w wersecie 16. Podsumowuje więc poprzednie sekcje, a następnie podejmuje temat wersetu 1. Następnie przechodzi do rozróżnienia między osobą zewnętrzną i wewnętrzną. Osoba zewnętrzna to cała osoba widziana przez innych ludzi lub ten aspekt czyjegoś człowieczeństwa, który jest poddawany różnym atakom i trudnościom, które wymienił.

Wewnętrzna osoba to niewidzialna osobowość znana tylko Bogu, jak i sobie. Koryntianie muszą zrozumieć, że pomimo słabości cielesnej Pawła, jego wewnętrzna osoba jest codziennie przemieniana. Następnie zwraca się ku kontrastowi między teraźniejszością a powrotem Chrystusa.

To życie i życie przyszłe. Dla przeciwników Pawła teraźniejszość jest czasem chwały, ale dla Pawła jest czasem cierpienia. Tak więc od wersetu 16 do 18 Paweł przechodzi przez rozdział, mówiąc o chwale przez cierpienie.

Werset 16, zatem nie tracimy ducha. Przyjął ból krok po kroku. Dlaczego nie traci ducha? Widzicie to tutaj, wersety 17 i 18.

Od 17 i 18, bo lekkie cierpienie, które jest tylko chwilowe, czyni dla nas o wiele większą i wieczną wagę chwały. Werset 16, dla którego nie upadamy na duchu, nie

omdlewamy, ale chociaż nasza zewnętrzna osoba ginie, wewnętrzna osoba jest odkupiona dzień po dniu. Wiecie, kiedy czytam werset 17, po prostu nie mogę tego pojąć.

Kiedy mówi o naszym lekkim ucisku. Bici pięć razy, lekki ucisk. Uwięzieni, lekki ucisk.

Bici różgami, lekkie cierpienie. Mam na myśli, że wystarczy spojrzeć na katalog trudności, przez które przeszedł Paweł. Mam na myśli, że bicie w rozdziale pierwszym, widzisz, to cierpienie, a Paweł mówi, że wszystko to zebrane razem, co czytasz w 1. Koryntian, co czytasz w 2. Koryntian, wszystko to podsumowuje, i nazywa to lekkim cierpieniem.

A co jeśli to jest wielkie cierpienie? Jakie by to było? Nie wiem. Ale mówi lekkie cierpienie. Teraz bracie i siostrzo, bądźcie odważni.

Chcę, żebyś był zachęcony. Posłuchaj, co mówi Paweł i posłuchaj jeszcze raz. Powiedział, że lekki ucisk, ale na chwilę.

Wiesz, czasami myślisz, że chwila to dzień. Nie, to nie jest dzień. On nazywa to chwilą.

Pomyśl o tym: kiedy Paweł pisał List do Filipian, minęło już około 30 lat od jego nawrócenia, a on cierpiał od pierwszego dnia. Więc kiedy pisał List do Koryntian, wiesz, że minęło tyle lat, a on podsumowuje wszystko, wszystkie cierpienia razem. Powiedział na chwilę.

Chwila oznacza 30 lat lub więcej. Wow. Powiedział, że nasza lekka niedola jest tylko chwilowa.

To nam pomaga. Mam na myśli, bracie, siostrzo, ty oglądasz to, ty słuchasz tego. Chcę, żebyś wiedział, że twoje cierpienie jest ciężkie. Tak, wiem, że jest ciężkie po twojej stronie, ale w porównaniu z tym, co cię czeka, to tylko na chwilę. Powiedział, że praca jest dla nas czymś więcej niż wiecznym ciężarem.

Czy widzisz, że jeden jest lekki, a drugi ciężki? Lekkie cierpienie ciężki chwała wieczny ciężar. Jeden jest chwilowy, a drugi wieczny.

Udręka jest lekka, a chwała ciężka. Udręka jest chwilowa, a chwała wieczna. Wow.

Przewyższający dar. Obecnie, obecne chwilowe cierpienie będzie poprzedzone wieczną chwałą. Tak więc Paweł pokazuje nam, dlaczego nie traci ducha.

Nie wygląda na twardego. Teraz posłuchaj, dlaczego nie traci ducha? Numer jeden to boskie zlecenie jako kaznodzieja nowego i wyższego przymierza. Wiedział, kto go powołał.

Numer dwa to perspektywa dzielenia się triumfalnym zmartwychwstaniem Chrystusa z martwych. A numer trzy to natychmiastowe zadanie dotarcia do Koryntian i promowania ich duchowego dobrobytu i chwały Boga. Więc z tych trzech powodów możemy zobaczyć, że nie traci ducha.

Teraz dostarczył nam tych powodów. Jego misja jako kaznodziei nowego przymierza. Perspektywa triumfalnego zmartwychwstania Chrystusa z martwych, dzielenia się tym.

A numer trzy to natychmiastowe zadanie budowania Koryntian. Ale Paweł nie zaprzeczał rzeczywistości. I my nie powinniśmy zaprzeczać rzeczywistości.

Było wystarczająco realistyczne, aby uznać, że trud i ból przyniosły mu wszystko fizycznie. Więc tak, była wspaniała rekompensata, ale wie, że zewnętrzna osoba jest martwa. To tak, jakby powiedzieć tak, wiem, że była słaba fizycznie.

On to wie. Następnie werset 17 jest zaskakującą definicją codziennej odnowy duchowej. Stała produkcja solidnej, trwałej chwały znacznie przewyższa wszelkie problemy światła.

Ciekawe, że Paweł mówi o chwale, jakby była to substancjalna istota, do której można by stopniowo dodawać. Podobnie mówi w Kolosan 1:5, że nasze dziedzictwo jest przechowywane w niebie. Ale posłuchajcie, gdy dochodzi do wersetu 18, Paweł pokazuje nam coś, że ta chwała wcale nie jest automatyczna.

Nie patrzymy na rzeczy, które są widoczne, ale na rzeczy, które nie są widoczne. Rzeczy, które są widoczne, są doczesne, ale rzeczy, których nie widać, są wieczne. W tym wersecie Paweł daje nam do zrozumienia, że ta chwała nie przychodzi automatycznie.

Tylko wtedy, gdy skupiamy naszą uwagę na tym, co niewidzialne. To cierpienie prowadzi do chwały. Tego, co jest widoczne i tego, co niewidzialne.

To napięcie między tym, co już i tym, co jeszcze nie jest w Pawle. Kontrast między tym, co jest teraz widziane przez śmiertelników, a tym, co jest jeszcze ukryte przed wzrokiem śmiertelników. To, co mówi Paweł, jest bardzo, bardzo ważne. Zaabsorbowanie sferą, w której zasiada po prawicy Boga. Nie było to wynikiem arbitralnego wyboru Pawła.

Była to świadoma decyzja. Paweł był głęboko świadomy, że obecny wiek jest przemijający, podczas gdy wiek przyszły jest wieczny w tym sensie, że jest przeznaczony do trwania na zawsze. Kończąc rozdział 4, przypominamy sobie pieśń zwróć twarz ku Jezusowi, spójrz w Jego cudowną twarz, a rzeczy ziemskie dziwnie przyćmią się w świetle Jego chwały i łaski.

Kiedy jesteś zniechęcony, kiedy idzie ci ciężko, kiedy służba jest trudna, pamiętaj o tych rzeczach. Po pierwsze, twoje powołanie jako kaznodziei ewangelii. Po drugie, pamiętaj o perspektywie dzielenia się triumfalnym zmartwychwstaniem Chrystusa z martwych.

I numer trzy, pamiętaj o radości, którą wnosisz w życie ludzi, którym służysz. I nie zapomnij, jak zawsze mówimy i jak się stało, to nie przychodzi na stałe. Dlatego światło, cierpienie jest światłem i jest na chwilę.

I w pewnym momencie będziesz mógł powiedzieć, że to się stało. Z tego się stanie, to się stanie, to się stanie.

To jest dr Ayo Adewuya w swoim nauczaniu na temat 2 Koryntian. To jest sesja 5, 2 Koryntian 4, Skarb w glinianych naczyniach.